

PRENUMERATA w Warszawie i na prowincji: ro-
cznie Mk. 720.—, kwartalnie Mk. 180.—, miesięcznie
Mk. 60.—. Za zmianę adresu Mk. 1.—.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, SZPITALNA 12 Tel. 47-25.

FILJA W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń „PRO-
MIEN”, Piotrkowska № 81.

Przedstaw. w Ameryce: Pierwsze Polskie Biuro Dzien-
ników Polis News Agency 26, Newark Ave., Jersey Ci-
ty, N. J.

ŚWIAT

Rok XV. № 45 z dnia 6 listopada 1920 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Albrecht i Skępski **Cukiernia Ziemiańska** Kredytowa 9, Mazowiecka 12.
Otwarta do 12 w nocy. 11117



NAJWYTWORNIEJSZE KINO w WARSZAWIE **KINO-PALACE** 9 CHMIELNA 9.



CO TYDZIEŃ ZMIANA PROGRAMU.

96 „FLAMMARION” 96
Marszałkowska

poleca świeżo nadeszłe okulary, binokle ze szkła-
mi francuskimi, lornetki teatralne, lorgnons (face
à main), oryginalne „Gilette” — aparaty i wszelkie
inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie
*anio. 11110

PAMIĘTAJCIE

O wpisach szkolnych

wszelkie ofiary przyjmuje
administracja „ŚWIATA”.

KUPUJCIE

POŻYCZKĘ

PREMIJOWĄ!

Poległym cześć!

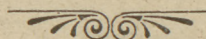
W dzień Zaduszny wolna Warszawa, stolica Rzeczypospolitej Polskiej, pochyliła kornie głowę przed majestatem tych, którzy oddali młode swoje życie na polach bitew od Berezyny, Dniepru po Wisły wody. Ugięła kolana przed mogiłami dzieci i młodzieży, poległych w obronie polskości Lwowa i Wilna. I wspomniała tych, co wolność Polski okupili śmiercią na stokach cytadeli.

Westchnęła w ciszy i skupieniu u stóp sarkofagu. Przywołała na pamięć wszystkich rycerzy naszych walk o Państwo Polskie od Łukaszińskiego począwszy a skończywszy na szarym żołnierzu, wezwanym pod broń moralnym nakazem Józefa Piłsudskiego.

Pierwszym w szeregu niósł naręcz kwiecica na symboliczny grób, poległych w chwale bitewnej i zgrozie posępnej szubienicy, prezydent ministrów W. Witos.

W milczącym tłumnym orszaku szły za nim reprezentacje: duchowieństwa, sejmu, rządu, wojska, cechów, wszystkich stanów. Pochyliły się sztandary. Zamarty oddechy w piersiach tłumu: ta chwila czci niosła dusze przed tron Tego, co w ręku swoim dzierży losy świata.

Wdzięczna Ojczyzna swoim obrońcom w ten sposób spłaca dług świętej pamięci i miłości. Krwi ich ofiarnej podnosi kielich ku niebiosom i woła z żołnierską powagą: Poległym cześć!



Warszawa d. 2 listopada 1920 r.



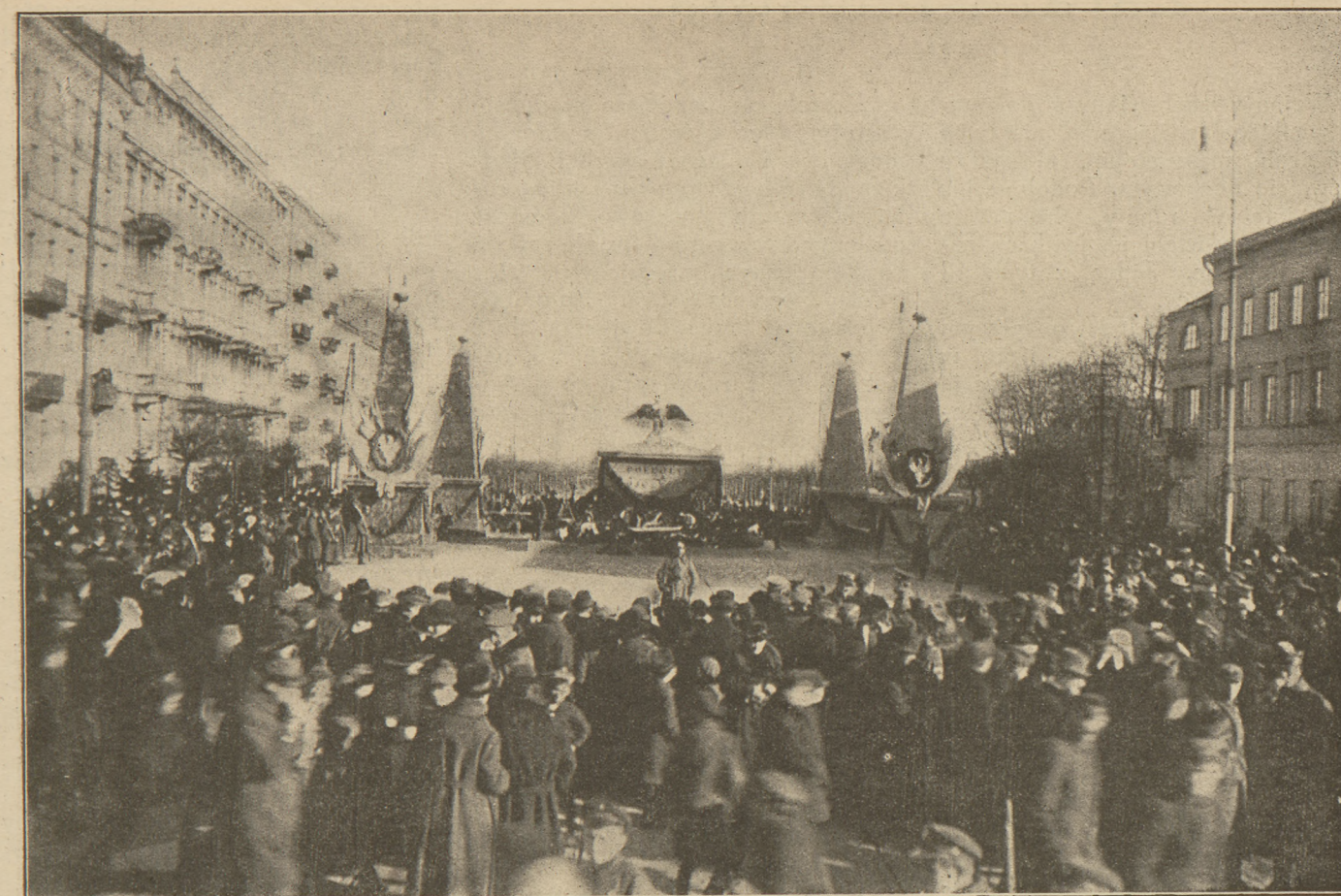
Podczas mszy polowej, pierwsze miejsce zajęli (od lewej ku prawej stronie) wiceprez. Daszyński, prez. Witos, marszałek Sejmu Trąpczyński, Arcybiskup Kakowski, Arcybiskup Dalbor i delegaci państw zagranicznych.



Prezydent Ministrów W. Witos i wiceprezydent Ig. Daszyński złożyli wieniec u stóp sarkofagu ku czci poległym.

ku czci poległych za Ojczyznę.

(Aj. fot. Marjan Fuks).



U wylotu alei 3-go Maja i Nowego Świata stanął sarkofag ku czci poległych pomysłu art. mal. St. Szreniawy Rzeckiego.



Marszałek Trąpczyński, prezydent ministrów Witos, wiceprezydent Daszyński, podczas mszy świętej za poległych na Placu Saskim.

Podczas podniesienia klęczą prezydent Witos, marszałek Trąpczyński, Arcybiskup Kakowski i Dalbor.

Zaraza lenistwa.

Wojna wszechświatowa dokonała wielkiego zniszczenia nie tylko w świecie materialnym, ale także w świecie duchowym. Podobnie jak domy i fabryki runęły, także pewne siły ducha w wielu jednostkach zostały osłabione. Jedną z tych sił jest miłość pracy.

Miłość pracy u ludzi o wyższym poziomie jest samorzutna, i stoi w prostym związku z żywotnością ciała i ducha. Cierpienia, wrażeń, przygnębienie, nieszczęścia, straty osób i rzeczy kochanych, osłabiają żywotność ludzi pospolitych, a budzą zwiększone wysiłki tylko u bohaterów.

Całość wypadków wojny stanowi ogromny egzamin z wartości moralnej, umysłowej i duchowej nie tylko uczestników samej walki, ale tych wszystkich, na których wojna się w różny sposób odbiła.

Bohaterów okazało się tak mało, że nie starczyło ich nawet na najwyższe kierownicze stanowiska w narodach. Spostrzegliśmy pospolitą pretensjonalną, panoszącą się w parlamentach i na fotelach ministerjalnych, na kazalnicy, i w trybunach, a bohaterstwo stosunkowo najczęstsze w wojsku, niezmiernie rzadkie na tyłach armji.

Więc nic dziwnego, że ogólny poziom żywotności duchowej został obniżony przez wojnę. Żywotność ciała ucierpiała wskutek drożyzny i braku wielu najważniejszych pokarmów, jak cukier, tłuszcz, nabiał. Wskutek tego ci, u których duchowe siły natchnienia wyższego nie przemagają słabości wyczerpanego ciała, stracili wiele ze swej przedwojennej żywotności, nawet jeśli czynnego udziału w wojnie samej nie brali.

Ilość ludzi, którzy, bez wielkiego wysiłku na drodze cudzej krzywdy osiągają swe cele, wzrosła przez czas wojny i wzrasta jeszcze po wojnie. Równocześnie wzrasta też ilość niezrozumiałych i niczem nieusprawiedliwionych niepowodzeń, nie tylko jednostek, ale nawet wielkich grup społecznych, a nawet całych narodów, jak np. Polski w sprawie Gdańska lub Cieszyna.

To wytwarza usposobienie, paraliżujące naszą energię i korzystające z różnych pretekstów, aby pracy zaniechać. Jednym z takich pretekstów jest obudzona w szerokich masach robotniczych nadzieja zwiększenia zarobków przez bezrobocie.

Bezrobocie zmniejsza produkcję wartości, więc i środki, z których mogą być wypłacane zarobki. Skutkiem bezrobocia pewna grupa robotników może czasowo podnieść poziom swych zarobków, ale zawsze kosztem innych pracujących, więc i całego społeczeństwa. Natomiast zwiększona praca powiększa ilość wartości i prowadzi pośrednio, nawet jeśliby zarobki tych co intensywniej pracują nie wzrosły, do wzbogacenia społeczeństwa, więc w końcu także wszystkich pracowników, których los osobisty zawsze jest związany z ogólnym położeniem społeczeństwa.

Gdyby wszyscy tę prostą prawdę rozumieli, każdy Polak starałby się najwięcej pracować, z pełną świadomością, że przez to przyczynia się do poprawy ogólnego położenia narodu. Ale ociężałość, zmęczenie wrażeniami wojny i nędzą powojenną, upadek żywotności fizycznej, zmniejszenie sił duchowych, czynią masy robotnicze ofiarą kłamliwych przywódców, obiecujących zwiększone zarobki przy zmniejszeniu ilości pracy.

Na wielkanoc 1920 r. w Wilnie drukarnie przez pięć dni świętowały, od Wielkiego Piątku do tak zwanego trzeciego dnia Świąt. Zecerzy zarabiają więcej niż profesory uniwersytetu, ale pisma codzienne przestały wychodzić. Takie praktyki w końcu odbijają się nieuchronnie także na losie zecerów, ale przede wszystkim na ogólnym poziomie oświaty. Podręczniki szkolne dochodzą do cen niedostępnych dla rodziców mających liczniejsze potomstwo. Drożyzna rośnie głównie dlatego, że ludzie za mało pracują, a pracują mało, bo mają mało sił, a mniej jeszcze zapału do pracy, wynikającego z wiary w stałą skuteczność wysiłku.

Więc jakież lekarstwo można wymyśleć na tę zarazę lenistwa? Trzeba przykładu skutecznej i owocnej pracy. Przykładu takiego państwo dać nie może, gdyż przerost biurokracji jest właśnie jedną z przyczyn rozpowszechniającego się lenistwa. Lecz jeśli jakaś grupa społeczna da inicjatywę na polu zaspokojenia pewnej najpilniejszej potrzeby społecznej, np. budowania domów w Warszawie, to urzędy państwowe mogą swą nadmierną kontrolą wielce tę inicjatywę utrudnić. Aby pracować ochoczo, trzeba mieć świadomość skuteczności wysiłków. Tę świadomość

mość tłumi arbitralność władz i pierwszym warunkiem skuteczności pracy będzie zabezpieczenie jej od zbytecznej kontroli nie kompetentnych urzędników. Państwowa kontrola jest potrzebna w obec złoczyńców i przestępców; nie w obec tych, co chcą pracować.

Przypuśćmy, że nasz rząd to pojmie i zaniecha krępujących inicjatywę pracy przepisów, w jaki sposób należy pracę organizować, aby najskuteczniej zwalczyć zarazę lenistwa? Trzeba przede wszystkim stałego związku osobistego między uczestnikami każdego przedsięwzięcia, by nie byli oni tylko ślepiemi narzędziami, ale świadomymi celu i skutków swej pracy obywatelami. To wymaga wysiłku wychowawczego ze strony kierowników pracy. Trzeba dać pracownikom coś więcej, niż zarobek, aby walka o wysokość zarobku nie pochłaniała wszystkich sił.

W obecnych warunkach przedsięwzięcie, któreby swoim uczestnikom zapewniło zbiorowe zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ciała i ducha przez umiejętną organizację aprowizacji, wychowania dzieci i oświaty dorosłych, najmniej miałoby trudności z ustaleniem normy zarobków.

Robotników i przedsiębiorców łączy cel wspólny, i trzeba, żeby ta wspólność się wyrażała w formach organizacji, tak, aby udział robotnika w dobrze zarządzanym przedsiębiorstwie dawał pewne moralne przywileje, a nie tylko materialne zarobki. Człowiek, nawet mało wykształcony, jest istotą myślącą, a w myśli o warunkach pracy tkwi najsilniejsza pobudka do pracy.

Im bardziej dana będzie sposobność każdemu pracownikowi do myśli owocnej o sposobach doskonalenia pracy, tem łatwiej będzie przemóc lenistwo i obudzić zapał do pracy. Jeśli robotnik ma zaspokojone w przedsiębiorstwie, dla którego pracuje, wszystko to, co dla niego i dla jego rodziny jest najpotrzebniejszym, (a zawsze łatwiej te potrzeby zaspokoić łącząc się dla wspólnego celu), jeśli zdaje sobie sprawę z warunków powodzenia przedsiębiorstwa, w którym uczestniczy, jeśli jest uprzedzony czem najskuteczniej może się przyczynić do tego powodzenia, to stosunek takiego, naprawdę uświadomionego, robotnika do pracy ulegnie takiej zmianie, że bezrobocie budzi w nim będą odrazę, jako niszczenie budowy przez niego samego wznoszonej.

W. Lutostawski.



Wojska polskie ustalające linię rozejmową na froncie północnym po wymianie ratyfikacji
preliminarjów pokojowych.



W drodze na nowe stanowisko.



Na biwaku.

ASEKURACJA „MILJONÓWEK”.

Aby zwiększyć szanse wygrania miliona marek
wszystkie placówki sprzedaży 4% Państwowej Pożyczki Premjowej

asekurują „miljonówki”.

*W tym celu posiadacze „Miljonówek”
winni niezwłocznie zgłosić się do najbliż-
szej placówki i nabyć co najmniej jedną,
a najlepiej kilka dodatkowych „Miljonówek”.*

Łabędzi śpiew Szandora Petoefi

na cześć gen. JÓZEFA BEMA (1849 r.)

Gotowość rycerskich Węgrów do przyścia nam z pomocą czynną w walce z bolszewikami, wznowiła uczucia zobopólnej sympatii, jaka od wieków kojarzy oba narody, ożywione jednaką miłością do wolności.

Ileokroć losy dziejowe zmuszają Polskę i Węgry do walki o zagrożone ich prawa do samodzielnego bytu, zawsze w szeregach walczących widzimy przedstawicieli obu państw, podających sobie dłoń pomocną, dla zwalczenia wspólnego wroga; zawsze słyszymy po stronie Węgier echa odezwu i pieśni, nawołujące do wytrwania w boju, zawsze po stronie Polski odzywa się nuta wspomnień o solidarności obu plemion w dążeniu do jednego celu — zmartwychpowstania z ugniatającej je niewoli.

Pamięta starsze nieco pokolenie nasze entuzjazm obudzony w zaczątkach przedpowstańczego ruchu styczniowego zwrotką węgierskiego liryka, Szandora Petoefi:

*Miłość i wolność,
Oto skarby moje!
Za miłość oddam — życie...
A za wolność — miłość...*

Nie wiele wprawdzie mieliśmy tłumaczeń polskich z węgierskich poetów, lecz te, które istnieją, przeważnie poświęcone były przekładom z Petoefi'ego. Najliczniej ukazywały się owe przekłady w roku 1859, pióra: Franciszka Salezego Dmochowskiego, Seweryny Pruszkowej i Władysława Sabowskiego i kilku in-

nych bezimiennych, ogłaszane w *Kronice*, w *Pszczole*, w *Kurjerze Niedzielnym*, w *Magazynie mód*, w *Bluszczu* i w *Bibliotece Warszawskiej*.

Obecnie krzewicielami kultu dla węgierskiego poety u nas są, oprócz profesora Divecky'ego, Bolesława Jaroszevska i poeta Antoni Lange. Miejmy nadzieję, że przy ich współudziale, skarbiec nasz poetycki wzbogaci się z czasem jeżeli nie przyswojeniem całości utworów, tak nam sympatycznego liryka, to przynajmniej większym ich zasobem.

Notatka niniejsza zmierza do zwrócenia uwagi miłośników Petoefi'ego na mniej a, być może, zupełnie dotychczas nieznany, jego utwór, stanowiący, w rzeczy samej,



Gen. Józef Bem.

łabędzi śpiew poety — żołnierza, który w dniu 31 Lipca 1849 r. w bitwie z żołďactwem cara Mikołaja I, jako adjutant polskiego generalissimusa Józefa Bema, zginął pod Schächsburgiem w Siedmiogrodzie, pozostawiwszy po sobie legendę, iż pod obcym nazwiskiem dostał się do niewoli i przepadł jakoby bez wieści na zesłaniu w Syberji.

Wiadomo, iż po kampanji listopadowej 1831 r. generał Bem walczył bohatercko w szeregach naszych powstańczych, poszedł na emigrację i dopiero w roku 1848 podczas powstania Węgrów przeciwko Austrii otrzymał w styczniu 1849 od Ludwika Kossutha naczelne dowództwo nad armją węgierską, operującą w Siedmiogrodzie. W ciągu sześciomiesięcznej kampanji, w której Bem dokazał cudów waleczności, bijąc korpusy rosyjskie i austriackie, Szandor Petoefi nieodstępnie pozostawał przy jego boku. Przed bitwą pod Szächsburgiem, oddział Bema zatrzymał się w Vajda Hunyad, w Siedmiogrodzie, w zwaliskach starodawnego zamczyska, dźwigniętego w XIII wieku przez legendowo-bohaterski ród Hunyadów. Podczas owego chwilowego postoju Petoefi poświęcił umiłowanemu swemu wodzowi Bemowi dwa poetyckie fragmenty, których siedmiotomowe wydanie peszteńskie dzieł Petoefi'ego, dokonane przez Emicha i Pawła Gyulaya, w sobie nie mieści. Pieśń poświęconą Bemowi ogłosił dopiero G. Vahot w w zbiorze „*Honvedek Könyve*”, wydanym w roku 1860 w Peszcie. Według tej edycji, poeta węgierski K. M. Kertbenyi, niezmordowany tłumacz utworów Petoefi'ego na język

niemiecki, rozpowszechnił ją w rzadkiem już dziś wydaniu zbioru pod tyt: *Hundersechzig Lyrische Dichtungen von Alexander Petoeffi* (Elberfeld i Lipsk 1866 r. fragment 155 str. 217.)

Według owego niemieckiego przekładu podaję tutaj osnowę fragmentu łabędziego śpiewu Petoefiego, w formie nierymowanej, aby ile możliwości zachować dokładność przekładu Kertbenyi'ego.

W Burgu Jana Hunyadi
31 Lipca 1849 roku.

Wstąpiłem do zamczyska, ale nie sam jeden.

Po salach rozbrzmiewały kroków moich echa...

*Towarzyszy mi rycerz z sąsiedniej krainy,
Co przybył jako mściciel węgierskiej ojczyzny...*

„Kogóż tutaj spostrzegam?—Czy Hunyadi wrócił?—

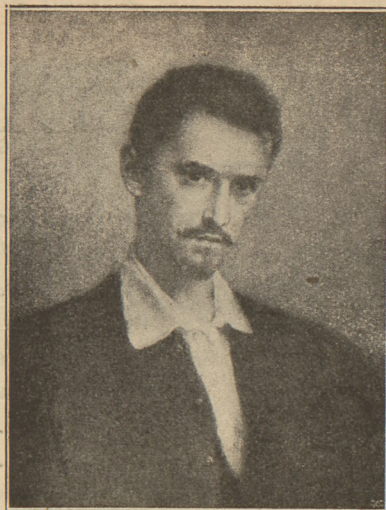
Odezwał się burg stary z radosnym podziwem —

„Czyś powrócił tu znowu waleczny rycerzu,

„Jako ten, na którego od wieków czekamy?”

„Wierzę nieodstępnie, że tu wrócić musisz...

„Ta wiara siły moje w dzielności krzepiła,



Szandor Petoeffi.

*„Ona była opoką, na której, w zgryzocie,
„Dźwigałem cztery wieki brzemiona niewoli..*

„I przybywasz nareszcie. O! bądź pozdrowiony,

„Bohaterze i wodzu, narodu wybawco!

„Ach, czemuż to kamienie też ronić nie mogą?

*„Potokiem by spłynęły na twe powitanie...
Gość na to odpowiedział: „Z twoich słów poznaję,*

*„Jak starym jesteś, burgu. Lecz porzuć złudzenie,
„Nie ten przybył do ciebie, kogo wyczekujesz,
„Nazywam się — Bem Józef. Nie jestem Hunyadim!
Burg rzecze na te słowa: „Nie myli mnie, gościu,
„Nazwisko, któreś tutaj wymienił przed chwilą,
„Echo jego przebrzmiało. Trwa tylko — co wieczne...
„Przetrwał duch niespożyty. Słowa — to dźwięk pusty...
„Więc nie po nazwie twojej, lecz po czynach twoich,
„Poznaję cię, kim jesteś, dostojny rycerzu,
„Jesteś wielkim Hunyadim, jakim byłeś ongi,
„Jesteś Węgier wybawcą z tyranów niewoli!”*

Wiadomo, iż generał Bem zmarł w Aleppo, w roku 1850, wkrótce po upadku węgierskiego powstania. W przedzgonnych jeszcze chwilach, na łożu śmierci leżąc, prosił swego przybocznego lekarza, d-ra Schnei'dera, by mu czytał utwory ulubionego poety, Szandora Petoeffi'ego...

Alexander Kraushar.



Zjazd psychiatrów w Warszawie w d. 30, 31 października i 1 listopada r. b.



Przewodniczący zjazdu—prof. dr. Piltz z Krakowa. Do prezydium weszli: prof. Sieradzki ze Lwowa, dyr. Piotrowski z Gniezna, Kohlberger — Lwów, Kawczyński — Wejherowo. Na sekretarzy powołano dyr. Łuniewskiego, dyr. Demianowskiego (Lwów) i dyr Rogalskiego (Kraków). Na mównicy dr. Rafał Radziwiłłowicz.

Aj. fot. M. Fuks.

WINC. ŻDANOWICZ.

Major artylerji Wojsk Polskich.

CUD WISŁY.

Abyśmy ponieśli bagnetów swych błyski
i ciosy armat — i pieśń naszej chwały
w dalekie ziemie, gdzie orły się rwały
nasze od wieków lecieć — Ale niski
trud dnia was zgnębił i obawa chora.
Tedyście rzekli: „Nie pora! Nie pora
rwać się z orłami, kędy król ich wiódł,
to rzecz królewska i królewski trud”.

Śniły się sercom naszym sny o Mocy,
śpiewały o nas niewiasty w zachwycie...
Wyście przespali pobudkę o świecie.
I przyszło Zło na was i potęgi Nocy
Krwawem znamieniem broczyły wam ziemie
krwią waszych synów—rycerzy—i brzemię
ciężkie gotował waszym barkom lud,
co przybył ponury i stanął u wrót,

Śląc pieśń bluźnierczą na wód świętych fale,
które żyłami naszej ziemi dzwonią!

I godzić począł okrwawioną dłonią
w serce tej ziemi—w świętokradzkim szale —
którą ożywiał znój zbożnych oraczy. —
Wtedy wam serce rozdarł spazm rozpaczny
i krzyk śmiertelny: Niech stanie się Cud!! —
Wtedy Zbawienie weszło z świętych wód.

Na naszych czołach znamię nowej Wiary
pali się, znacząc najdroższe Symbole,
wczoraj nieznane—zrodzone przez Wolę...
Chrzest nowy wzięty. — Płomienne sztandary
narodzin mocy nad nami powiały.
Hej! Lecą szukać swej królewskiej chwały
orły hetmańskie. —

Szlakami na wschód
toczy się gwarnie zbrojny, mocny lud.

Rumuński minister spraw zagranicznych w Warszawie.



Take Jonesco, rumuński minister spraw zagranicznych w apartamentach na Zamku warszawskim.

Fot. M. Fuks.



[Na piaskach litewskich.



Ostatni strzał przed rozejmem z Litwinami w Przełajach.



Znany artysta rzeźbiarz Ed. Wittig, jako wywiadowca.

(Warsz. Ag. Fot.)

NASI OCHOTNICY

Czwarta bateria 201 p. a. p.

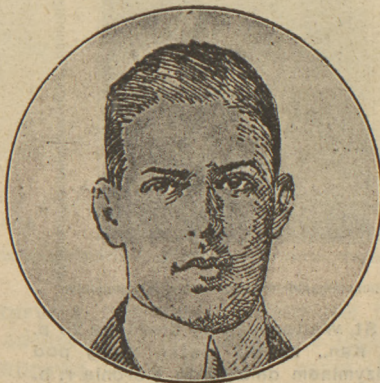
Gdy nawała bolszewicka szła na Warszawę, stanął do obrony stolicy cały kraj. Tworzyli się w porwie samorządnym pułki ochotnicze, porzucali pracę zawodową adwokaci, literaci, dziennikarze, artyści-malarze i rzeźbiarze, aktorzy, młodzież wszechnic i szkół, cała inteligencja podążyła na pole walki.

Bateria czwarta 201 p. a. p., która wybitną rolę odegrała w bojach pod samą Warszawą od 5-go do 18-go sierpnia, a potem odbierając od bolszewików wzgórze pod Grodnem—miała w szeregach swoich tej inteligencji licznych przedstawicieli. Dowództwo spoczywało w rękach por. Tytusa Zbyszewskiego, któremu dzielnie pomagali por. Henryk Swederus i p. Alojzy Kranerwetter. Pomoc wywiadowców i telefonistów w bojach, to podstawa ruchów armji, na mocy ich informacji kreśli je dowódca. Sztab wywiadowczy czwartej baterji, o której mowa stanowili ochotnicy: Gąsiorowski, Godlewski, Knoll, — wyższy urzędnik min. spr. zagr., — Piątkowski, Wittig, artysta-rzeźbiarz profesor szkoły sztuk pięknych i Zajączkowski; służbę telefoniczną objęli, między innymi, Kułakowski i Rogowski.

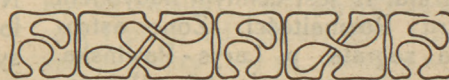
Z walk, jakie bateria czwarta stoczyła, najzaciętsza może rozegrała się pod Grodnem o wzgórze 192 — klucz całej linji odcinka. Ostrzeliwała 4-ta bateria z tej wyżyny Bogatry i Koniuchy. Dwa razy odparty wróg, dwa razy wracał. Trzeci atak wymierzony był na szczyt. Broni-

ło go 20 ludzi tylko i jeden karabin maszynowy. I ten atak również odparto — wzgórze ocalono. A potem znów na szosie do Grodna jeden pluton tej samej 4-tej baterji prężeniem wroga ułatwia piechocie przeprawę przez Niemen, pod Pyszkami, objawiając świeżo opuszczone stanowisko. Drugi zaś współdziała z kompanją szturmową, której kazano sforsować Niemen. Do pomocy mają 1 karabin maszynowy i karabiny wywiadowców. Tu jeden, chorąży Wapiński padł ranny ciężko, na szczęście wszakże nie śmiertelnie. Został przedstawiony przez dowództwo do „virtuti militari“.

Śmierć króla greckiego.



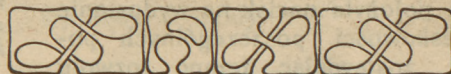
Król grecki Aleksander, drugi syn króla Konstantyna umarł dnia 25 b. m. w Atenach, pokąsany przez małpę.



Nowy szef misji wojskowej francuskiej w Polsce.



Gen. Niessel, szef misji wojskowej francuskiej w Polsce.



SALON SZTUKI i ANTYKWARNIA

Abe Gutnajer

WARSZAWA, MAZOWIECKA № 10.

I piętro. Tel. 286-32.

10078

Teatry Warszawskie.

Teatr Rozmaitości: „Powrót wiosny” komedja w 4-ch aktach Tadeusza Konczyńskiego. Teatr Polski: „Związek atletów” komedja w 4-ch aktach Jerzego Duhamela.

O literackiej wartości komedji T. Konczyńskiego p. t. „Powrót wiosny” pisaliśmy już w „Świecie”. Wystawiona obecnie w teatrze Rozmaitości nie zyskała na plastyce. Reżyserja nie wydostała intencji autora. Główny bohater sztuki astronom zszedł na plan dalszy, przez co punkt ciężkości przesunął się na figury drugoplanowe. Fakt ten sprawił, iż sztuka straciła swoją oś dramatyczną i zawiódła teatralnie. A chodziło przecież o to, by pokazać na scenie „powrót wiosny” w sercu tego właśnie człowieka. Znalazł się on poza nawiasem życia w skutek fałszywej partji małżeńskiej. Oddał się tylko umiłowemu rozmyśleniom naukowym. Cud zdarzył, że na drodze jego stanęła piękna, młoda Halszka, która powołuje go znów do życia.

Teatr miał pokazać perypetje, po przez jakie przechodzą astronom i Halszka w walce o własne szczęście. Na scenie rola astronoma została usunięta w cień. Pozostała tylko Halszka, którą z wdziękiem kreowała p. Zahorska. Jeszcze raz wykazała, iż jest cennym nabytkiem Teatru Rozmaitości. Żonę astronoma zagrała p. Larys-Pawińska. Jest to pierwsza rola tej miłej artystki po powrocie na scenę Teatru Rozmaitości. Wyszła z niej ręką obronną. Reszta ról grana była sprawnie, ale nie zawsze szła po linii tendencji autora.

Teatr Polski w poszukiwaniu kasowego repertuaru dotarł do młodego, interesującego literata francuskiego Jerzego Duhamela. Zwrócił on na siebie uwagę pracą pt. „Civilisation”. Rozprawia się on w niej z łgarstwami i błagami współczesnej kultury. W podpatrywaniu mankamentów współczesności wykazuje sporą dozę ostrej spostrzegawczości. Komedja jego pt. „Klub atletów” dotyka również tego tematu. Na ten raz ośmiesza Duhamel kabotyzm literacki „młodych” poszukiwaczy nowych dreszczy w sztuce pisarskiej.

Komedja jego jest ciekawa pod względem materiału obserwacyjnego. Teatralnie jednak rozplywa się w czterech przydługich aktach i chwilami nuży miast śmieszyć. Reżyserja położyła nacisk na wydostanie groteskowości poszczególnych postaci, zostawiając tempo rozwoju

wypadków na scenie w cieniu. Sprawne tempo mogłoby podnieść zainteresowanie i spotęgować rytm teatralnego życia tej groteski na scenie. Treść komedji jest następująca:

Do paryskiego aptekarza przyjeżdża z prowincji genjusz - kuzyn, niejaki p. Remigiusz Beloef. Jest on redaktorem miesięcznika „Siła i myśl”, który raz wyszedł i który zapewne więcej nie ujrzy światła dziennego. Rodzina aptekarza jest zaciekawiona dziwnym przybysem. Rozprawia on trzy po trzy o różnych skomplikowanych tematach. Posiada dużo tupetu i jeszcze więcej beczelności. Jest śmieszny przez swój wygląd zewnętrzny, gdyż upatrują w nim dzieci aptekarza podobieństwo do capa. Nie przeszkadza mu i to w jego pewności siebie i arogancji. Nawet gdy dostanie w twarz, podarunek ten przyjmie z pozorami wyższości. Na takie drobnostki Remigiusz Beloef nie zwraca uwagi. Jest przecież już prezesem „Związku Atletów Duchowych”.

Z początku rodzinę aptekarza Auboyer kuzyn ten śmieszy tylko, lecz niebawem owdładnie on wszystkimi. Dwie córki zakochują się w nim. Papa zostanie współpracownikiem jego pisma. Mama da mu do odczytania jej pamiętnik. Nie ulegnie szarlatanerii pana Beloef tylko młody uczeń Djonizy, syn Auboyerów. On demaskuje jego blagierstwo, kabotyzm i czczość. On złapie Remigiusza na flircie z siostrą Matyldą. Pewny jest

zwycięstwa. Zwołuje całą rodzinę. Lecz p. Remigiusz Beloef i z tej sytuacji wychodzi zwycięsko: prosi o rękę aptekarzówny.

Djonizy przeliczył się—więc pojedzie na dalekie lądy za jasne morza szukać ukojenia po bladej Europy. Ma dobrego przewodnika. Jest nim prowizor z apteki ojca, zakapturzony poeta, dusza promienna.

Remigiusza Beloef centralną figurę komedji inkarnował p. Bończa-Stępiński. Dał wysoce interesujący typ, stojący na pograniczu groteski, lecz prawdziwy w swoim wewnętrznym wyrazie. Typ ten bawił, śmieszył i zaciekawiał. Zabawną figurę skomponował również p. Siemaszko, grając paryskiego pigularza Auboyer’a. Tak mu wesoło strzykało w łokciu, że każdy jego bolesny skurcz budził racę śmiechu. Interesującym był p. Jaracz w roli farmaceuty o duszy poety-marzyciela. Dobrą groteskową figurę „genjusza” naszkicował p. Bryliński.

Role kobiece w komedji tej są drugoplanowe. Dały jednak możliwość p. Gorskiej, Brydzińskiej i Gellównie do wykazania wszystkich zasobów swoich charakterystycznych uzdolnień.

Wystawa „Związku atletów” stała na poziomie bardzo zasłużonej reputacji Teatru Polskiego w tym kierunku. Wnętrza skomponował ze smakiem p. Drabik.

E. C.



DIALOGI WARSZAWSKIE.

— Jeżeli doprawdy, bawiła się pani tak znakomicie na „Klubie atletów”, to niech mi pani wytłumaczy...

— ...Tłumaczyć panu! Ależ panie Zdzychu, przekład Schillera jest tak doskonały, że nic już tłumaczyć nie trzeba. Od niepamiętnych czasów nie widziałam sztuki z francuskiego, napisanej tak czysto, tak żywo i tak po polsku, — a która by jednocześnie nie zatraciła tego typowo galijjskiego humoru. Panie Zdzychu mówi się tyle o galijjskim humorze, a dlaczego się nie mówi o humorze galicyjskim?

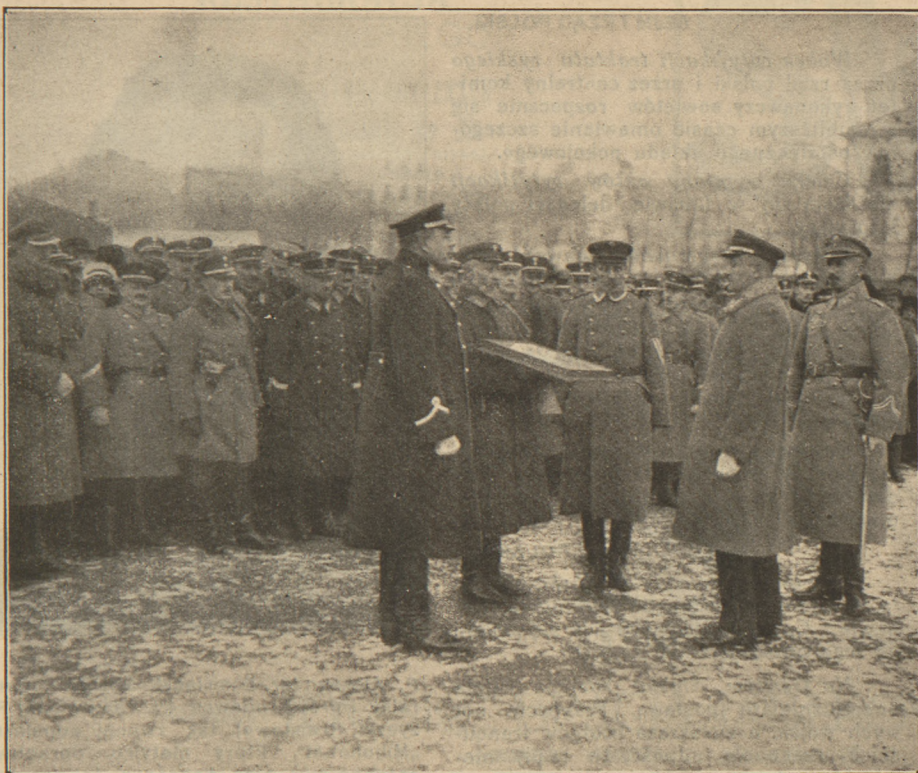
— Bo granice zniesiono, panno Lalusiu. Zresztą pamięta pani zdanie Kornela Makuszyńskiego...

— Proszę nigdy nie cytować zdania literata, bo mógł je zmienić. Ale wracając do „Klubu atletów” to wiem dlaczego panu i innym mniej więcej poetom i literatom nie podobają się. Bankier nieszczególnie się czuje w teatrze, gdy na scenie dzie-

Cześć bohaterowi!



Major St. Walter, dzielny dowódca 29 p. Strzel. Kan., został ciężko ranny pod m. Radzyminem dnia 15-go sierpnia r. b. Nagrodzony orderem „Virtuti Militari” za obronę Warszawy, zmarł w 27 roku życia. Pochowany z honorami wojskowymi w Warszawie.



Zastępca komendanta p. Około-Kuśak, wręczył album pamiątkowe, ustępującemu nac. Policji Państw. w Warszawie p. Szacińskiemu.

Aj. Fot. M. Fuks.

Przyjęcia na cześć Milleranda w Strasburgu.



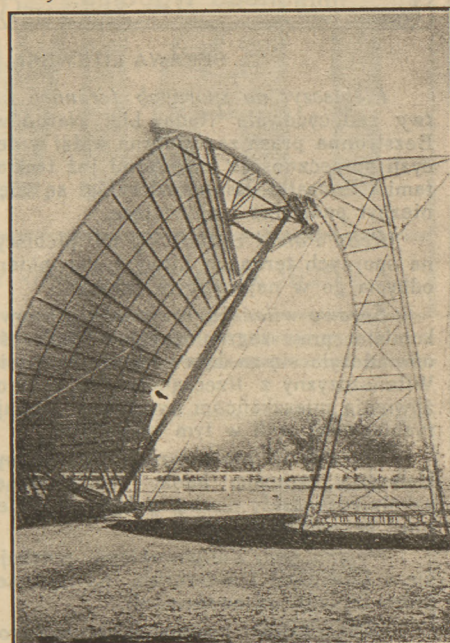
Kolonja polska w Strasburgu bierze udział w uroczystości przyjęcia prez. Francji Milleranda.

ją się niepochlebne rzeczy z bohaterem—bankierem, przykro jest aptekarzowi, gdy lekceważą jego zawód i zawody, więc...

— Pani jest złośliwa panno Lalusiu, ale niech mi pani wierzy, że powodzenia francuskiego nawet fu-

turysty, nikt pod swoim nie bierze adresem. U nas jeżeli nie legję honorową, to w każdym razie honorarja biorą ludzie nie rewolucjonizujący. U nas kabotyni starszej daty mają uznanie.

— Nie traćmy nadziei, że wy-



W Kalifornii zbudowano maszynę, która wydostaje z promieni słonecznych siłę rozpędową, równającą się 10 HP.

bije niebawem godzina młodych kabotynów.

— Pani jest złośliwa jak krytyk.

— Panie Zdzychu krytycy wcale nie są złośliwi. Nasi krytycy są albo mili i piszą od rzeczy, albo też piszą do rzeczy i nie są, wcale a wcale mili. Ale krytycyzm u krytyka jest chorobą uleczalną o ile zostanie... z krytyka dyrektorem. To nie jest moje zdanie, ale mówiono mi o jednym krytyku, dla którego nie było dość dobrej sztuki, gdy szło o krytykę, i dla którego niema dość marnej sztuki, gdy idzie o wystawienie.

— Panno Lalusiu, jest to tylko dowodem żywotności...

— I ja w to wierzę.

— Jak się zapowiada sezon zimowy?

— Mroźnie, panie Zdzychu! Mrozimy pokój, ażeby nie roztajał. Mrozimy partje polityczne, ażeby się nie rozpuściły. Mrozimy i marzniemy... To jest także zajęcie.

— A jakie tańce będą modne?

— Niektórzy utrzymują że taniec wśród mieczy, inni że — siedmiu boleści. Wszystko zależy od polityki. Polityka, to jest wielkie słowo, zwłaszcza w czasach pokojowych. Ale nikt nie chce tańczyć w lewo. Doprawdy nikt, bo to już zupełnie wychodzi z mody.



Najważniejsze wypadki
minionego tygodnia.

SPRAWA LITEWSKA.

Plebiscyt na spornych terenach Litwy zadecydowała Rada Ligi Narodów. Bezstronna prasa zagraniczna widzi w decyzji sprzeczność z zawartymi już traktatami. Początki działalności Ligi są więc niezbyt pomyślne i obiecujące.

Rząd Polski zgodził się na plebiscyt na spornych terenach Litwy z warunkiem odbycia go w najkrótszym czasie.

Sprawę wileńską rozważała sejmowa komisja spraw zagranicznych. Większość oświadczyła się za dążeniem do złączenia Wileńszczyzny z Rzeczpospolitą i umożliwienia mieszkańcom wyrażenia jaknajręchlej swej woli w tym względzie.

Życie w Wilnie powraca do normy. Uchodźcy wracają; banki uruchomione, szkoły rozpoczęły naukę, połączenia kolejowe przywrócone.

Wojska gen. Żeligowskiego potykają się z Litwinami i maszerują na Kowno, które Litwini już ewakuowali.

Rząd litewski podnosi larum w Europie z powodu polskiej ofensywy i oskarża rząd polski o wspomaganie gen. Żeligowskiego.

Wobec Polaków stosują Litwini najostrzejsze represje, zamykając działaczy polskich w więzieniach i grabiąc majątki. A równocześnie głoszą zupełne równoprawienia narodowości.

Żołnierze niemieccy przechodzą całymi oddziałami na Litwę. Szmugiel broni kwitnie. Niemcy oficjalnie wypierają się

udziału, lecz po cichu współdziałają wszelkimi siłami z Litwą przeciw Polsce.

SEJM I RZĄD POLSKI.

Wobec ratyfikacji traktatu ryskiego przez rząd polski i przez centralny komitet wykonawczy sowieków rozpocznie się w najbliższym czasie omawianie szczegółów ostatecznego układu pokojowego.

Celem wymiany aktów rytyfikacji zjeżdżają się w Libawie delegaci polscy i rosyjscy.

Pożyczkę przymusową uchwalił sejm w ostatnim czytaniu. Może przynajmniej w ten sposób oddadzą paskarze część swych zysków na rzecz państwa.

Cenzura przewencyjna została zniesiona przez ministra spraw wewnętrznych po dłuższej debacie sejmowej nad tą sprawą.

Rozprawy nad konstytucją odbywają się dalej w spokojniejszej formie. Najdrażliwsze kwestje senatu będą dopiero omawiane.

SPRAWY POLSKIE.

Załatwienie sprawy Gdańska odłożyła Rada Ligi Narodów do zebrania w Genewie. Czyżby sądziła, że coś się zmieni do tego czasu?

Na Górnym Śląsku koalicja zajęła energiczniejszą postawę. Przybycie nowych wojsk, a zwłaszcza czołgów francuskich przekonało ludność, że rządy niemieckiego terroru skończone.

Plebiscyt górnośląski budzi w Niemczech coraz większy niepokój. W sejmie Rzeszy minister Simons obłudnie białad nad zamieszkami, jakie plebiscyt może wywołać.

Rekord amerykański.



Krowa ze stanu Ithaka w Ameryce, dostarczająca nabiału na 30 funtów masła tygodniowo.

VESTA

znakomity środek przeciwko wągom, pryszczom i rozszerzonym porom; wybiela i pięknie matuje cerę. Zabezpiecza od zakażenia przy goleniu.

Wyrób laboratorjum KALOTECHNIKI.

DOSTAĆ MOŻNA

◁ w większych składach aptecznych i perfumerjach. ▷

Projektodawca „Milionówki”.



P. Aleksander Znamięcki, komisarz generalny i projektodawca 4% Państwowej Pożyczki Premijowej tak zwanej popularnie „Milionówki”, który nie tylko opracował szczegółowo plan finansowy tej pożyczki, lecz, stanowiąc na czele urzędu, nader umiejętnie zorganizował jej rozpowszechnienie.

Prowakacje Polaków na Górnym Śląsku i w Niemczech wydały się niewłaściwe nawet niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych. Walka terrorem coraz bardziej szkodzi niemieckim interesom.

Rządy pruskie tak obrzydły nawet Niemcom namysłowickim i sycowskim ze Środkowego Śląska, że prosili komisję koalicyjną w Opolu o przyłączenie ich do oferty plebiscytowej w nadziei przejścia pod polskie rządy.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Ratyfikacja traktatu pokojowego przez Węgry odroczone do połowy listopada. Koalicja grozi wprowadzić represjami, lecz zwleka, czując widocznie brak środków egzekutywy.

Na tron grecki powołano ks. Pawła. Regentem w czasie jego nieobecności obrany admirał Konditoris. Intrzygi ekskróla Konstantyna nie odniosły skutku.

Pogrzeb zagłodzonego burmistrza Corku stał się wspaniałą manifestacją walczącą o wyzwolenie Irlandyi, acz spokoju nigdzie nie zakłócono.

Strejk górników angielskich zakończony. Rząd poczynił wszelkie ustępstwa. Szkody przemysły wskutek strejku olbrzymie.